

PRINTED IN POLAND.

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU

CENA  
30  
G R.

Nr. 47. (388). 21. XI. 1937. Rok. VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Po premierze „Gałązki Rozmarynu” Z. Nowakowskiego.

Z. Nowakowski

Rys. A. Wasilewski, Kraków

advokat Hofmoki-Ostrowski

— Autor! Autor!...

# Demokraci.

Jesteśmy wszyscy demokraci  
I tworzym przewspaniały front:  
Bo wszyscy wiemy, czego chcemy,  
A co nam wolno, to wie rząd!

Precz z totalizmem, dyktaturą,  
Z terorem klasy władzezej precz!  
Jesteśmy wszyscy demokraci  
I stoczym (kiedyś) wielki mecz.

Swoboda? — Brawo! — (Byle z miarą) —  
Wybory? — Brawo! — (Za pięć lat) —  
Jesteśmy wszyscy demokraci,  
Którzy totalny cenią ład.

Współpraca z rządem? — Brawo! brawo!!!  
(Rządowi zawdzięczamy byt) —  
Jesteśmy wszyscy demokraci  
I mamy państwowtórcezy spryt.

Rozwińmy przeto sztandar dumny,  
Choć nam totalizm ręce skuł!  
Jesteśmy wszyscy demokraci  
W państwie totalnem. Pół na pół!

L S I.

## „Improwizacja“ prezydenta m. Warszawy p. Starzyńskiego.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„DZIADY“

...ja jestem milion —  
bo za miliony cierpię i znoszę katusze“...

# KŁOPOTY Z GAŁĄZKĄ

Znakomity powieściopisarz, feljetonista, esteta i egocentryk, Zygmunt Nowakowski napisał sztukę p. t. „Gałązka rozmarynu“. I zaraz znany Demostenes i Eurypides w jednej osobie, p. Zygmunt Hoffmoki-Ostrowski wystąpił z protestem. Chcąc wyjaśnić tę przykrą i dziwną sprawę, udaliśmy się najpierw do mistrza Nowakowskiego. Mistrz siedział pod olkażanym wieniecem i uczył się słowa „ja“ w sześćdziesięciu językach i narzecząch.

— Co mistrz powie o wystąpieniu p. Ostrowskiego?

Mistrz wzruszył ramionami; nas jednak nie wzruszył. Ciągniemy więc dalej:

— Czy mistrz czytał ten „Czyn“?

— Nie czytałem. Wogóle od dawna nie czytam innych autorów, prócz Nowakowskiego. Jestem oburzony, uśmiecham się, wzruszam ramionami. Niech się pan patrzy — o tak, tak! Widzi pan?

Ozerwony jak piwonja udałem się następnie do mecenasa Hoffmoki-Ostrowskiego. Adwokat trzymał w ręku gałązkę rozmarynu i oskubując listki, mruzczał:

— Moja... nie moja, moja... nie moja.

— Włóć uważa pan, że popełniono plagiat? — zadaje pierwsze pytanie.

— Tak. Przypuszczam, że pan Nowakowski przeczytał pierwsze część mojego „Czynu“, a sitwierdziwszy, że jest dobra, powiedziało sobie: „Plagiat et altera pars!“ — i zabrał się do czytania drugiej części... Żądam, żeby sztukę zdjęto z afisza, albo grano, jako sztukę **Zygmunta Hoffmoki-Nowakowskiego** — to będzie dla mnie częściową satysfakcją. Poza tem niech pan Nowakowski zgarnia tantiemy autorskie w poniedziałki, środy i piątki, a ja — we wtorki, czwartki i soboty. W niedzielę niech mój konkurent ma dla siebie przedstawienie wiezorowe, a ja popołudniowe...

— Czy są w pańskiej sztuce jakieś sceny identyczne? — wtrącam. Mecenas przykłada dłoń do ucha.

— **Idiotyczne?** Pan podejrzewa, że w mojej sztuce są sceny idiotyczne?

Wyjaśniam nieporozumienie. Wówczas mecenas Ostrowski woła z oburzeniem:

— Oczywiście, są identyczne momenty. Przedewszystkiem — i moja sztuka i sztuka Nowakowskiego, obie rozgrywają się w teatrze... Poza tem jeszcze naliczyłem 37 punktów stycznych. Naprzykład: i u mnie i u niego legjoniści **wyruszają z Oleandrów...**

— A skąd mieli wyruszyć?

— Mogli zrobić zbiórke koła kopca na Sowińcu!

— Jakto, panie mecenasie? Przecież wtedy nie było jeszcze tego kopca?

— Ach tak, prawda! Przepraszam. No, ale jeszcze pozostaje 36 identycznych fragmentów, równie ważnych, jak tamte dwa przytoczone fakty... No, ale niech mi pan nie przeszkadza, bo muszę napisać dzisiaj dwie skargi i trzy listy do prasy w tej sprawie...

Wychodząc, spytałem złośliwie:

— A czy Zygmunt III, ten z kolumny, nie rości sobie prawa do tej sztuki rzekomo dwóch Zygmunatów?...

Następnie udałem się do dyrektora jednego z teatrów.

— Co pan sądzi o tej sprawie? — pytam.

— Doprawdy nie wiem, co o tem sądzić. W każdym razie, wstrzymałem się z wystawieniem „Hamleta“, gdyż boję się, żeby p. Hoffmoki-Ostrowski nie wystąpił przeciwko Szekspirowi o kradzież jego pomysłów...

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

## Po premierze „Gałązki Rozmarynu“...

...wynikł spór o autorstwo pomiędzy adwokatem Hofmokl-Ostrowskim, a Zygmuntem Nowakowskim.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Odbijany!...

## Na temat ruchu zbrojnego wśród muzułmanów.

Rys. Rena, Siedlce



Okaz afrykańskiej fauny — wielbłąd trójgarbny...

## Z kosza redakcyjnego.

Jeden z literatów zapytany, jak się broni przed zarzutem plagiatu odpowiedział:

— Poprostu piszę tak źle, że inni autorzy wstydzą się posądzić mnie o plagiat z ich dzieł.

\* \* \*

Obecnie ludzie w Polsce dzielą się na **odznaczonych** i takich co się **czemś odznaczyli**.

\* \* \*

Ulicą idzie jakiś pan. Ojciec pokazuje go synkowi.

— Widzisz, to jest taki pan, który nie dostał jeszcze medalu.

— Tatusiu — a czym on zasłużył sobie na to wyróżnienie?

\* \* \*

— Wiesz, na najnowsza książka Zegadłowicza „Motory“ została skoinfliskowana.

— No widzisz, jak te władze wszędzie zwalczają motoryzację.

\* \* \*

Do P. A. L.-u wybrano J. Loreńtłowicza znanego tłumacza — żeby tłumaczył dzieła naszych akademików na język polski.

**SPIESZ PO LOS**  
do  
**BRACI SAFIER**  
Kraków, Rynek Gł. 6

Zygmunt Nowakowski otrzymał złoty wawrzyn. Podobno na cześć P. A. L. ma zmienić tytuł swej sztuki na: „Gałązka wawrzynu“.

\* \* \*

O Nowakowskim można powiedzieć: Wystarczyło dostać wawrzyn, ażeby zaraz być posądzonym o plagiat.

\* \* \*

Na Nalewkach kłóci się dwóch żydków.  
— No, niech pan mówi — ile pian masz w Banku Polskim — milion czy dwa miliony złotych?

— Ależ nie kłómy się — przecież nie pójdziemy do wójta — warszawskiego!

\* \* \*

Podobno w związku ze sporem Nowakowski contra Hofmokl-Ostrowski, ma wystąpić cenzor. Zachodzi pytanie, skąd Nowakowski zdobył tajemnicę o wymarszu legjonów z Oleandrów!...

\* \* \*

Ogólne zdziwienie wywołał fakt, że na cześć Stalina dano 21 strzałów armatnich w... powietrze!



## GENJALNY WYNALAZEK.

Grzegorz jest genialnym wynalazcą. Ostatnio interesuje się obozami zastępczej służby wojskowej.

Spotykam go na ulicy. Jest rozpromieniony.

— Mam — woła do mnie — mam... genialny wynalazek, tylko opatentować. Będę pobierał olbrzymie wpisy...

— Co takiego?

— Wynalazłem obóz...

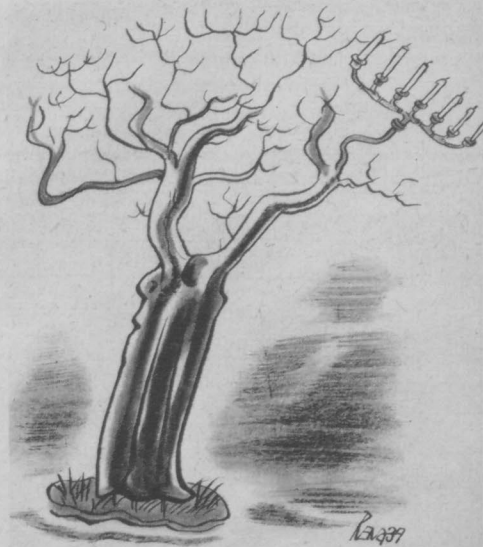
— Jakli obóz?

— Założę obóz zastępczej pracy wojskowej dla tych co nie służyli w Legjonach.

Grot.

## Ostatnie odgałęzienie drzewa geneologicznego...

Rys. Rena, Siedlce



..pewnego rodzaju arystokratycznego...

## Spóźniona pacjentka.

Rys. Wik, Warszawa



— Ależ kobiecino, tegoroczna „Pomoc Zimowa” jeszcze nie funkcjonuje.  
— Ja, proszę łaski pana radcy, jeszcze z zeszłorocznej kolejki!...

## GDY CHEMIK SIĘ ŻENI.

— Wyobraź sobie, że ten sławny profesor Pierwiastkowicz ożenił się ze swoją laborantką, z twoją przyjaciółką Helenką.

— Ha, jedyne połączenie, które temu chemikowi udało się!

## DYSKRETNA POKOJÓWKA.

— Hanusiu, dlaczego Hanusia wnosi papugę z pokoju?  
— Przecież słyszałam, jak pan radca powiedział do pani, że chciałby pomówić z panią w cztery oczy.

## MYŚLI WSTECZ.

— Jak pan to robi, że układa pan zawsze takie świetne dowcipy?

— Całkiem prosto. Siadam przy biurku, zaczynam śmiać się, a potem zastanawiam się, z czego się śmieję.

## KOMPLEMENT DLA PANI DOMU.

— Czy pan naprawdę chce odejść? Jest straszna pogoda. Lepiej niech pan zostanie u nas na kolacji — tłumaczy pani domu.

— Ależ łaskawa pani, pogoda nie jest aż tak straszna.

## UCZCIWY ZNALAZCA.

— Oto pana zgubiony zegarek. Poproszę o 50 złotych znaleźnego!

— Ależ ja ogłaszałem, mój człowieku, że dam tylko 20 złotych.

— Nie ma tak dobrze, mój panie! W taki sposób to mógłby pan codziennie gubić zegarek, a później dawać tylko 20 złotych nagrody.

## PERFUMY!...

Pani Bączkowa kichnęła trzy razy. Ażebym zabezpieczyć się przed grypa, wypła spory kieliszek koniaku. Gdy po kwadransie pocałowała na dobranoc swego synka, małeć pociągnął noskiem i powiedział:

— Oho, mamusia wzięła perfumy tatusia!

## VERBUM NOBILE.

— Jeśli panu mówię, to może mi pan wierzyć. Moje słowo ma wagę...

— Dlatego zapewne tak ciężko panu go dotrzymać!

## ŁADNE PORZĄDKI.

— Słyszał pan, znaleziono jeszcze jeden list Napoleona do Józefiny!

— Co pan mówi? Ach ta poczta, ta pocztal...

## PRAWDZIWIY PRZYJACIEL.

— Wiesz, Julek — mówi pan Popijałko do przyjaciela — mam takie pragnienie, że dziś chyba upiję się na śmierć!

— Wobec tego chciałbym umrzeć wraz z tobą!

## Po ostatnich konfiskatach.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Cenzor w restauracji, czyli siła przyzwyczajenia...

## Po wawrzynowym deszczu.

(Krakowiaczki).

Wawrzyniaczek ci ja,  
w wawrzyniem się rodził,  
wesolo mi było,  
gdym do PAL-u chodził.

Chodziłem do PAL-u,  
odwalałem gładko,  
za com dostał wawrzyn,  
jest dla mnie zagadką.

★ ★ ★

Do PAL-u, do PAL-u, grafomanku żwawy!  
podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy!  
Przeróżne nazwiska na utworach czytaj,  
lecz kto to napisał, nigdy się nie pytaj!  
Temu się ukłonisz, a z tamtym drzesz koty,  
więc dostaniesz wawrzyn srebrny albo złoty!

★ ★ ★

Patrz, PAL-owa twierdza stoi  
dla sztuki strażnica,  
na jej widok wzrok się troi  
a naród zachwyca.

Na opasłej jej kibici  
dobrze się drzemało,  
przecież stoi jak dziewica,  
choć rodzi niemają.

Rodzi ciągle laureatów  
i wawrzyny rodzi,  
fraszkom dostarcza tematu  
i żyje. Nie szkodzi!

WITEK.

## NASZE PERLY.

— Marysiu — mówi pani Brzusiakowa do nowej służącej — zauważyłam, że w kuchni siedzi jakiś strażak! Już pierwszego dnia?... To mi się nie podoba!...

— Doprawdy nie wiem, proszę pani!... Może go poprzednia służąca zostawiła!

## MAŁA RÓŻNICA.

Pan Konewka jest starym kawalerem. Ostatnio przez dwa miesiące hawł z granicą. Po powrocie zwrócił się do służącej:

— Ależ Franciszkowo, cóż to znaczy? Podczas mej nieobecności Franciszkowa wydała tyle pieniędzy, jak wtedy, gdy byłam w domu!

— Ach, proszę pana, jedna osoba mniej lub więcej w domu to nie znaczy dla gospodyni.

## OSKARŻAM!!!

P. Hofmokl-Ostrowski upomniał się o swoją krzywdę. Muszę i ja też upomnieć się!

Otóż niejaki Zygmunt Nowakowski, piszący też pokątnie w „I. K. C.“, splagjował również i mnie. Oskarżenie moje popieram dowodami.

I tak w utworze drukowanym 1. XII. 1935 użyłem słów: „A dlaczego nie!“. Jakie było moje zdziwienie, gdy zupełnie te same słowa usłyszałem zaraz w pierwszej scenie I aktu!

W wierszu z 3. II. 1936 użyłem słowa „cześć“. To słowo siedmiokrotnie splagjował pan Nowakowski w swojej sztuce!

W utworze pt.: „Aha“ z 5. VI. 1937 rzuciłem myśl, czy nie należałoby napisać sztuki z naszych dziejów. Myśl tę skrupulatnie przyswoił sobie Nowakowski i istotnie taką sztukę napisał!

Takich wypadków naliczyłem 399. A teraz najważniejszy: 18. VI. b. r. idąc do Lasu Wolskiego, śpiewałem na cały głos, tak, że pan Nowakowski niedaleko mieszkający, musiał słyszeć: „O, mój rozmarynie, rozwijaj się“. Równocześnie zerwałem gałązkę bzu. Sprytny Nowakowski skombinował szybko te dwa fakty — i stąd tytuł: „Gałązka rozmarynu“ — która w rzeczywistości pochodzi odemnie. Co więcej, interpunkcja pana Nowakowskiego w uderzający sposób przypomina moją. Wszystkie wykrzykniki pana Nowakowskiego są podobne do moich, a to samo odnosi się do kropek, a nawet znaków zapytania. Rzadki przykład smutnej odwagi! Pan myślał, panie Nowakowski, że to się nie wykryje?

Żądam wobec tego, aby pan Nowakowski i pan Szyfman osobiście zdjęli sztukę z afisza, przekreślili wyraźnie nazwisko Zygmunt Nowakowski, a na jego miejsce nakleili moje — i sztukę znowu zawiesili.

Dotychczas wypłacone tantiemy daruję panu Nowakowskiemu, ale dalsze prośbę nadsyłać pod moim adresem: Smocza 18, I p., służąca zawsze jest w domu.

Z poważaniem Tommy.

P. S. Upraszam Polski Teatr o przysłanie mi szybko zaliczki na wniesienie skargi.

## Fraszki aktualne.

## NA PEWNEGO KSIĘCIA.

Zebrało mu się coś na kochanie...  
I mówią, — choć bujdą to trochę zatrać —  
Że chciałby dla niej zmienić wyznanie  
I kochać ją zawsze bez końca!

## O NOSKOWSKIM.

(Red. Noskowski zrzekł się wawrzynu).

Pokazał w sposób bez troski,  
Że cały PAL ma w Noskowskim.

FELIX.

## Wierszyki z różna.

## CIEKAWY KORPORANT.

Rzekł korporant do plebana:  
— Jak brzmi ta maksyima znana,  
z przykazania wzięta enego:  
k o c h a j, czy k o p a j bliźniego?...

## ŚWIATŁO ZGASŁO.

W Uniwerku błysło, trzasło,  
i po chwili — światło zgasło.  
Wtedy chórem zawołali,  
ci, co z prawej siedzą w sali:  
„— Hej, nie martwcie się, o dzieci,  
my — przykładem będziemy świecić!...“  
A Żydki wnet krzyczeli,  
że gwiazd mrowie — uś! — ujrzeli...

B. BRZEZ.

## Zadowolony rasista.

Rys. Charlie, Kraków



— Z czego właściwie pan się tak śmieje?  
— Bo ja wcale nie jestem... ha, ha, ha... Żydem!...

## SZCZĘŚCIARZ.

— Panie płatniczy, cóż to za porządki się u was, że giną rzeczy? Przed chwilą zginił mi mój parasol!

— To pan dobrodziej ma doprawdy szczęście, bo przed chwilą przestał właśnie deszcz padać!

## ODCIĘŁA SIĘ.

— Haneczko, czy twój narzeczony przyznał ci się, że był swego czasu zaręczony ze mną?

— Nie... to jest raz wspominał mi tak ogólnikowo, że w przeszłości popełnił niejedno głupstwo...

## Strajk w operze warszawskiej.

Rys. Charlie, Kraków



Chór mieszany: — Pieniądzy!!

## Życiorysy wielkich mężów.

Wstyd się przyznać, ale tak jest, że o odznaczonych przez PAL sławnych ludziach często nie wiemy nic albo wiemy bardzo niewiele. Dlatego nie od rzeczy będzie przypomnieć zasługi chociażby tylko kilku wybitnych mężów, odznaczonych przez naszą Akademię Literatury złotymi wawrzynami. Oto kilka najwybitniejszych sylwetek spośród ich licznego grona:

**JAN PĘTAK** (literat): Urodził się w roku 1875-tym. Już jako 22-letnie pachole drukuje na maszynie do pisania swoje pierwsze utwory, które budzą szczerzy zachwyt jego najbliższej rodziny i przyjaciół. Po raz pierwszy ukazuje się jego nazwisko na łamach „Tygodnika Literackiego” w rubryce „Odpowiedzi redakcji” w roku 1901. Odpowiedź brzmi: Wiersze w koszu.

Szeroki ogół jednak w dalszym ciągu nie poznaje się na jego talencie. Dopiero w roku 1937-ym Akademia Literatury odkryła genjusza Jana Pętaka i odznaczyła go złotym wawrzynem.

**KALASANTY BRZDĄC**: Ujrzał światło elektryczne w roku 1902 dn. 13-go listopada o godzinie 3-iej w nocy. Jako czteroletni brzdąc okazał się cudownym dzieckiem i takim pozostał do ostatnich czasów. Zaczął pisać już jako sześciolatek chłopczyk w pierwszej klasie normalnej. W drugiej, trzeciej, czwartej klasie i w gimnazjum pisał już zupełnie poprawnie według obowiązującej dziś ortografii. Kalasanty Brzdąc już wówczas przeczuwał przyszłą reformę pisowni.

W roku 1926-tym pisze swój pierwszy wiersz z okazji imienin starej ciotki p. t. „Ja mam ciocię na Ochocie”.

Wiersz ten staje się przedmiotem zainteresowania licznych krytyków. Poeta jednak pisze dalej i w końcu zdobywa jakże zasłużone laury. W roku 1937 PAL przyznaje mu złoty wawrzyn akademicki.

**MAURYCY PAPLACZ** (adwokat): Urodził się w roku 1840. Już w niemowlęcych czasach odznaczał się krasomówstwem. Mając lat trzy mówił: mama, tata, papu i eee... Rodzice wróżyli mu świetną przyszłość i pokładali wielkie nadzieje w jego elokwencji.

Maurycy Paplacz, chociaż w dalszym ciągu jąka się, ale za to mówi z zacięciem. t. zn. co chwila zaczyna się. W tym roku został odznaczony złotym wawrzynem za krasomówstwo.

**HIERONIM BZIKOWIECKI**, ur. w roku 1904. Był charakterystycznym typem bibliofila względnie bibliofila. Od lat najmłodszych miał manję pożyczania książek i nieoddawania ich. Dzięki skrzętnej pracy w ciągu 33-ich lat udało mu się zebrać olbrzymi zbiór książek, przeważnie kryminalnych. Dowiedziała się o tem Akademia i odznaczyła go.

**EUZEBJUSZ KLACZEK** (literat). Swoją karierę pisarską rozpoczął jeszcze w szkole. Mianowicie nauczyciel kazał mu za karę przepisać dziesięć razy „Powrót taty...”. Tak chlubnie rozpoczętą twórczość, Klaczek kontynuował w latach późniejszych. Przepisał z małymi zmianami cały szereg arcydzieł literatury, a następnie przypisywał te dzieła sobie samemu. Niestrudzony ten pisarz pisał bezustanku aż do ostatnich dni. Dopiero teraz spoczął na laurach, które mu przyznała Akademia Literatury.

FELIX ZANDLER.

## OBRAZA.

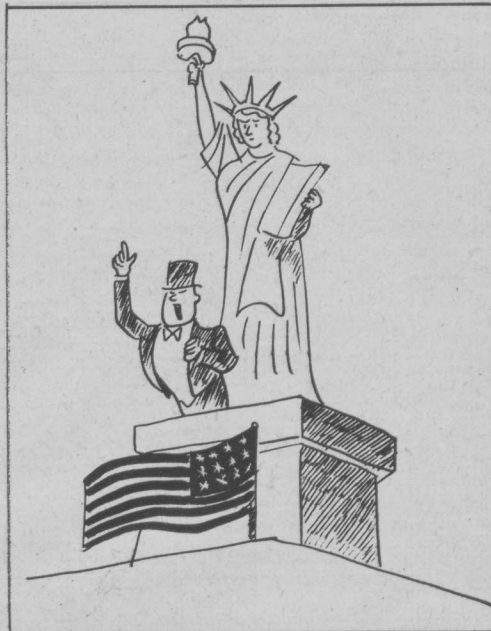
— Nie będę był u Ptaszników — pan domu ciężko mnie obraził.

— ???

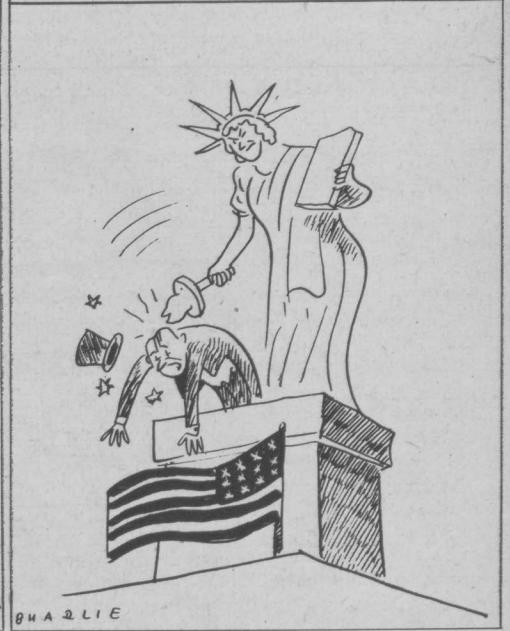
— Posadził mnie po 1 e w e j stronie stołu.

## Ukarana niedyskrecja.

Rys. Charlie. Kraków



— Nasza statua Wolności właśnie dzisiaj kończy...



...pięćdziesiąt lat!!!

## Benzyna potaniała dla dyplomatów.

Rys. M. Piotrowski. Warszawa



— Pan wątpi, czy to auto należy do dyplomaty? Proszę, oto napis!...

## SUBTELNA RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między miłością pierwszą a ostatnią?

— O pierwszej miłości sądzimy, że jest ostatnią, a o ostatniej, że jest pierwszą...

## BOJKOT.

Pan Kugelmann spotyka w kasynie w Sopotach pana Spilmana.

— Jaki to, pan nie bojkotujesz kasyna?

— Co nie mam bojkotować — nie widziałem pana, że stawiam mniejsze stawki!

## W KSIĘGARNI.

— Mogę panu polecić książkę, którą każdy mężczyzna powinien przeczytać: „100 sposobów zdobycia kobiety”!

— Hm, wolałbym jeden sposób ale dobry, pozbycia się żony!

## CICHY WIELBICIEL.

Każdego wieczora odbywają się przed oknami państwa Emeryckich niesamowite halasy. Jakiś automobilista trąbi bezustannie jeżdżąc tam i zpowrotem.

— Ciekawa jestem, kto to być może? — zapytuje zdenerwowana pani Emerycka służącą Kasi.

— Ach proszę pani raideczynie, to mój cichy wielbiciel!

## DOWCIP SZKOCKI Nr. X.

— Proszę pana, czy zechciałby pan ogolić mi pół twarzy za połowę ceny? — zapytuje fryzjera Szkot mr. Mac Mac.

— Trochę dziwne żądanie, ale niech będzie. Którą połowę twarzy ogolić panu?

— Dolną naturalnie!

## Pierwszy śnieg.

Rys. Charlie. Kraków



— Cóż to, łopatę zabierasz do biura?

— No, naturalnie — a jak znajdę miejsca oznaczone do przejścia jezdni?

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.  
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.